

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Pierwsze spotkania z Władysławem Panasem
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Władysław Panas

### 1. Pierwsze spotkania z Władysławem Panasem

Mieszkając [w Lublinie] sześć lat spotykałem Władysława Panasa przy różnych okazjach związanych z wydarzeniami kulturalnymi, filmami, sesjami, wystąpieniami. Zastanawiam się czy mam w pamięci jakiś początek. Chyba nie, aczkolwiek w pewnym momencie uświadomiłem sobie – już znając Panasa – że [wcześniej] znałem jeden jego tekst, który chyba jest dosyć mało znany, albo przynajmniej nie wszyscy go znają, który czytałem z dwadzieścia lat temu. Był to tekst wstępu czy posłowia do książki „Ikonostas” Pawła Florenckiego. Tam znajduje się tekst Panasa o ikonie i to jest taki tekst, który jak gdyby był pierwszym spotkaniem z Panasem, którego jeszcze nie znałem.

Panas był takim człowiekiem, który w wielu miejscach w Lublinie funkcjonował. Nie pamiętam, chociaż to było niedawno, tego pierwszego [spotkania]; pamiętam te kilkanaście innych.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



Tytuł fragmentu relacji	Felieton „Oko cadyka”
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, Władysław Panas, „Oko cadyka”

## 2. Felieton „Oko cadyka”

[Felieton] „Oko cadyka” ukazał się w druku 22 maja 2004 roku w felietonach, które piszę w „Gazecie Wyborczej”, a potem w mojej książce „Za bramy klasztoru”.

*„Siedząc sobie nad Bramą Grodzką na widowni Teatru NN przysłuchiwałem się polonistycznym dywagacjom nad książką Panasa «Oko cadyka». Widok przez okno z sali na ulicę rekompensował początkowe znużenie, a nawet pewne zniecierpliwienie. Dołem chodzili ludzie nie wiedząc, że ktoś na nich patrzy z góry, a słowa odczytywane przez recenzenta odbijały się od uszu nie za bardzo wpadając głębiej. Dopiero kiedy profesor Władysław Panas, autor, zabrał głos poczułem powiew żywego słowa. «Oko cadyka» dosłownie połknąłem w niecały wieczór dzień wcześniej. Tak, bo takie książki można dosłownie zjadać. Nie wstydzę się tutaj używać języka kulinarnego, bo była to prawdziwa uczta.*

*Kiedy prawie już dwadzieścia lat temu nasze dominikańskie wydawnictwo «W drodze» wydało «Opowieści chasydów» Martina Bubera, to wtedy bliżej poznałem historie opowiedziane przez Widzącego z Lublina, a także przez jego uczniów: Dawida z Lelowa, Mosze Teitelbauma, Szlomo Lejba z Łęcznej, Szaloma z Bełżca, Jecheskiela z Sieniawy i innych. Wymieniam ich nazwiska, bo miejscowości, z którymi byli związani jakże są bliskie dla naszego ucha. Kiedy później już sam prowadząc wydawnictwo wydałem «Opowieści żydowskie» Israela Zwi Kanner, dostałem piękny list od Pawła Hertza, tłumacza «Opowieści chasydów». Hertz nie tylko kurtuazyjnie podziękował za tę książkę, ale był wzruszony, że znowu katolickie wydawnictwo wydało żydowską klasykę, takie to były czasy. Ale gdy próbowałem odczytać zawarte przez Panasa w «Oku cadyka» spojrzenie*

właśnie z wysoka na Lublin, powracały do mnie cały czas słowa ze Starego Testamentu z Pierwszej Księgi Samuela, kiedy następowało namaszczenie Dawida na króla. Jesse przedstawił Samuelowi wszystkich swoich synów, a ten ciągle wiedział, że to nikogo z nich nie wybrał Pan. Aż w końcu prorok usłyszał słowa: «Nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce». Myślę, że to właśnie o takim wzroku mówi Panas, gdy chce, abyśmy inaczej, pod innym kątem i z innej wysokości spojrzeli na Lublin, z nieba, czyli z góry, z pewnej wysokości. To, o czym mówię, może zobaczyć każdy bez wyjątku, każdy kto ma oczy do patrzenia, ale pod warunkiem, że będzie patrzył z niebieskiego punktu widzenia. Z ziemi nic nie widać. Dajmy się więc unieść choćby nad Bramę Grodzką albo którąś z innych z miejskich, aby dostrzec to, czego normalnie nie widzimy. Oko cadyka może stać się wtedy i naszym i będziemy dostrzegali nie tylko człowieka, ale i jego serce”.

Książka „Oko cadyka” zrobiła na mnie bardzo duże wrażenie, dlatego że to jest taka opowieść, esej, można powiedzieć też tworzenie pewnego mitu – w najlepszym tego słowa znaczeniu – poprzez przywoływanie doświadczenia, które dzisiaj już jest martwe w Lublinie, to znaczy doświadczenia wielowiekowej kultury chasydzkiej. To myśmy, nasze dominikańskie wydawnictwo „W drodze”, przed laty wydali właśnie „Opowieści chasydów” i wiem, że ta książka dla Panasa była bardzo bliska. To można dostrzec w bardzo wielu jego tekstach i też w tym tekście, dlatego że próba zrekonstruowania właśnie takiego spojrzenia na Lublin z wysokości – bo właściwie inaczej nie zrozumiemy tego tytułowego oka cadyka, jeśli nie spojrzymy z samolotu albo z helikoptera na Plac Zamkowy – to jest to, [na czym] najbardziej zależało Panasowi.

Ja pamiętam taką rozmowę z nim kiedyś o rzeczy, której nie napisał, a którą chciał napisać. Mówił, że ma taką wielką potrzebę napisania kiedyś czegoś większego właśnie o naszym dominikańskim kościele, pokazania tego kościoła poprzez barok, poprzez tą tradycję osiemnastego, siedemnastego wieku. To były takie rozmowy trochę niedokończone. Kiedy ktoś przyjeżdża do Lublina i odkrywa Lublin, to również [odkrywa] to doświadczenie baroku, może nawet nie lubelskiego, ale właśnie tego dominikańskiego, z tym obrazem „Pożar Lublina”, z tymi figurami, które się tu znajdują, z tymi ołtarzami, obrazami, z całą historią krzyża świętego – trochę rozumiałem, co Panas chciał wyrazić. Nie zdążył, może kiedyś ktoś to będzie kontynuował.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



Tytuł fragmentu relacji	Felieton wspomnieniowy „Czas Władysława Panasa”
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, Władysław Panas

### 3. Felieton wspomnieniowy „Czas Władysława Panasa”

Ten tekst nazywa się „Czas Władysława Panasa” i ukazał się 2 lutego 2005 roku [w „Gazecie Wyborczej”]:

*„Mam przed sobą zdjęcie, na którym stoimy rozradowani we trzech pod jakimś drzewem w Palikijach – Władysław Panas, Wojciech Samoliński i ja. Pamiętam, że było to w trakcie żywej dyskusji. Bo z profesorem, czy po prostu z Władkiem, rozmowy zawsze były żywe. Ale też był profesor prawdziwym opowiadaczem, gawędziarzem, jakich dziś już mało. Potrafił mówić pięknie, tak że słuchało się go z prawdziwą przyjemnością. Odszedł od nas za wcześnie, jakby w pół drogi, co podkreślano na Jego pogrzebie. W ogóle cóż to był za pogrzeb, chciałoby się powiedzieć.*

*Najpierw ksiądz Weksler-Waszkinel w swoim kazaniu powtarzał starotestamentowe wołanie psalmisty – «De profundis». «Gdzie jesteś» brzmiało w moich uszach jak refren. A profesor Sawicki ze swoim słowem wypowiedzanym spokojnie i dostojnie, wszystkich uczestników trzymał w największym napięciu przez wiele minut. Mówił o lubelskiej drodze Panasa. Od momentu studenta wyrzuconego z poznańskiego uniwersytetu za Marzec sześćdziesiątego ósmego roku aż do ostatnich dni profesora KUL. Gregoriańska msza «De Angelis», ukraińskie śpiewy przeplatały się z żydowską modlitwą zanoszoną w jidysz. I cmentarz na Lipowej, spowity w śniegu, przyjął ten kondukt żałobników.*

*Towarzyszył nam w tej ostatniej drodze doniosły głos proboszcza, intonujący śpiewy i słońce wychodzące zza chmur. I końcowe słowa pani Teresy o czasie, z odwołaniem się do świętego Augustyna, który sam zmagał się z pojęciem czasu. «Czymże więc jest czas? – pisał Augustyn. – Jeśli nikt mnie nie pyta, wiem. Jeśli*

*pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem. Z przekonaniem jednak mówię, że wiem, iż gdyby nic nie przemijało, nie byłoby czasu przeszłego. Gdyby nic nie przychodziło nowego, nie byłoby czasu przyszłego. Gdyby niczego nie było, nie byłoby teraźniejszości. Owe dwie dziedziny czasu – przeszłość i przyszłość – w jakim sposobie istnieją, skoro przeszłości już nie ma, przyszłości jeszcze nie ma? Teraźniejszość zaś, gdyby zawsze była teraźniejszością i nie odchodziła w przeszłość, to jakże i o niej możemy mówić, że jest, skoro jest tylko dzięki temu, że jej nie będzie? Nie możemy więc właściwie mówić, że czas jest, jeśli nie dodajemy, iż zmierza on do tego, że go nie będzie».*

*Czas Władysława Panasasa tutaj na ziemi dobiegł końca. Ale On naprawdę jest w nowym czasie i w nowej przestrzeni, która przed nami jeszcze jawi się jako wielka niewiadoma. Przed nim już nie”.*

Myślę, że to zdjęcie, o którym na początku mówię, zrobione jesienią [2003-2004 roku] właśnie w tych Palikijach i to doświadczenie wieczoru spędzonego w kilkanaście, kilkadziesiąt osób, właśnie bardzo takiej żywej rozmowy, bo z Władkiem Panasem zawsze się żywo dyskutowało, to jest taki obraz, który mam. Czy jedna, czy druga konferencja gdzieś w Chatce Żaka – na temat Schulza pamiętam jego wystąpienie. Pamiętam też taką swoją przypadkową wizytę w Kazimierzu nad Wisłą, chyba latem to musiało być, przypadkowo spotkałem Panasasa na otwarciu jakiejś wystawy w jakiejś galerii. Mówię obrazami, dlatego że te obrazy jak gdyby pozostają w człowieku, to są obrazy takie bardzo osobiste, bardzo indywidualne i takie obrazy mam, takie obrazy rozmów, spotkań. Potem parokrotnie – kiedy już bardzo chorował – rozmawiałem z jego synem i zastanawiałem się – może mam nawet trochę wyrzuty sumienia – czy w ostatniej fazie tej choroby nowotworowej nie odwiedzić Władka, ale właśnie to jest coś takiego, że człowiek kiedy walczy z chorobą, to z jednej strony chce, żeby ktoś z nim był, z drugiej strony też chce być trochę sam, trochę jak gdyby w oddaleniu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Władysław Panas – człowiek Kresów
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Władysław Panas

#### 4. Władysław Panas – człowiek Kresów

Profesor Panas był takim człowiekiem – takich ludzi nie jest dużo – który kontakt nawiązywał od razu. On był takim człowiekiem, który trochę miał duszę czy serce na rękę. Kiedy potem się dowiedziałem, że nie pochodził z Lublina – o ile się nie mylę, gdzieś z Pomorza, ale studiował w Poznaniu – to trochę byłem zdziwiony, dlatego że to bardziej by charakteryzowało takich ludzi czy takie dusze kresowe, takie jakimi on chciał być, ludzi, którzy jak gdyby wszystkich natychmiast zapraszali do rozmowy, z każdym się jakoś przyjaźnili. Myślę, że to się wzięło stąd, że on fascynując się Polską wielokulturową, wielowyznaniową, fascynując się Kresami, tymi Kresami znacznie dalej położonymi od Lublina, trudno powiedzieć czy się z tym utożsamiał, ale uważał, że to jest część jego życia i właśnie pewno też dlatego taki był. Albo po prostu mając taką naturę spotkał się z takim naturalnym jak gdyby klimatem czy podglebiem tego, co sam uważał, że jest jakoś bardzo ważne. To był taki człowiek Kresów, człowiek Polski wielokulturowej.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rozmowy z Panasem
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Władysław Panas

## 5. Rozmowy z Panasem

Myśmy rozmawiali już dalej, to znaczy nie rozmawialiśmy o początkach, rozmawialiśmy właśnie o Schulzu, rozmawialiśmy o chasydach, rozmawialiśmy też i o takich sprawach bieżących. Pamiętam, wspominał mi, że przyjeżdżał między innymi do Poznania na jakieś obrony prac doktorskich czy habilitacyjnych, w tej chwili sobie przypominam jakieś doświadczenie związane z Romanem Brandstaetterem. Ale o takich początkach czy źródłach to nie, to były już rozmowy dalsze. Tak jest, że kiedy się rozmawia, to nie zawsze się zaczyna rozmowę od początku – to by się chciało, ale nie zawsze tak jest – rozmawia się już na pewnym etapie jak gdyby swoich przemyśleń.

Ja chyba nie zdawałem sobie sprawy, że on był w sześćdziesiątym ósmym roku wyrzucony z Poznania. Ja gdzieś pod koniec dopiero się z tym zetknąłem, a możliwe, że dopiero na pogrzebie. Potem, będąc w Poznaniu wypytywałem, podpytywałem niektórych ludzi, którzy w tych latach studiowali i moich znajomych, oni bezpośrednio Panasa nie pamiętali, ale pamiętali ludzi, którzy byli w tej grupie wyrzucanych z uniwersytetu. Ale spotkałem i rozmawiałem z panią profesor Zofią Trojanowicz, która jest polonistką, dzisiaj już emerytowaną, która знаła Panasa w sześćdziesiątym ósmym roku jako studenta. Panas wspominał chyba kiedyś o Wielkopolsce, ale mam wrażenie, że wspominał o swojej rodzinie, bo bezpośrednio chyba o uniwersytecie nie mówił, ja nie mam takiej świadomości.

[Wspomnienia] – ja tego za bardzo nie zauważyłem. Mówię to przez doświadczenie tego sześćdziesiątego ósmego roku na poznańskim uniwersytecie – że ja o tym nie



wiedziałem. Gdyby lubił wspominać, to by o tym mówił, a nie za bardzo pamiętam, żeby mówił.

[O rodzinie z profesorem Panasem] żeśmy rozmawiali jeden czy drugi raz – ja znam bliżej jednego z dwóch synów, czyli Rafała Panasa – i było widać, że jest troska ojca o syna. Tutaj tą relację po prostu wyczuwałem. Na pewno byłaby trudna dla mnie taka ocena, że rodzina była gdzieś z boku, bo wyraźnie akurat o Rafale jeden czy drugi raz żeśmy rozmawiali.

Tych rozmów jest więcej, to nie jest jedna; one jak gdyby dla mnie też stanowią pewien ciąg, pewne takie dotykane momentów. To jest tak, że jak ktoś odchodzi – jednak bym powiedział – w pełni sił pracy twórczych, to nie ma nikt z nas takiej refleksji, żeby pamiętać to, co było, bo to jest jeszcze niepokładane, to ma taki charakter po prostu jakichś obrazów. [Ale] one jak gdyby stanowią całość pewnego mojego obrazu Panasa, który noszę w sobie.

Jedną z ostatnich [rozmów] była na pewno ta promocja książki „Oko cadyka”. Przecież to już było w trakcie choroby profesora; o ile się nie mylę, to było kilkanaście miesięcy przed śmiercią, niecały rok chyba.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Spojrzenie Władysława Panasa na Lublin
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Władysław Panas

## 6. Spojrzenie Władysława Panasa na Lublin

Pamiętam rozmowy związane z filmem Nataszy Kurczuk [„Magiczne miasto”]. Panas nie tylko, że żył Lublinem, ale – to też widać w jego wystąpieniach, widać w jego tekstach, które pisał – on starał się jak gdyby odtworzyć, albo bym używał jeszcze innego słowa – kreować jak gdyby Lublin troszeczkę inny, on go nazywał mistycznym. To właśnie to, co jest w tej książce „Oko cadyka”, że trzeba spojrzeć na miasto z pewnej wysokości, trzeba spojrzeć na miasto z pewnego dystansu, trzeba spojrzeć na miasto również w innych czasach, nie tylko na to, co widać bezpośrednio na ulicy, ale co się kryje jak gdyby w budynkach, w ludzkiej pamięci, w napisanych tekstach, w kościołach, w obrazach, w rzeźbach. Ja myślę, że Panasowi było bardzo bliskie takie właśnie patrzenie.

Ja zupełnie świadomie w tym swoim felietonie [„Oko cadyka”] zacytowałem taki fragment ze Starego Testamentu, kiedy prorok przyszedł do Jessego, żeby namaścić jednego z jego synów na króla i ojciec przedstawia pierwszego syna, najstarszego – taka była tradycja żydowska, tradycja wschodnia – i nagle się okazuje, że prorok mówi, że to nie ten. I potem przedstawia każdego następnego i przy każdym mówi, że to nie jest ten, którego wybrał Pan Bóg. I w pewnym momencie mówi: „Czy to już są wszyscy?”. On mówi: „Nie, jeszcze jest taki najmłodszy, rudy, który pasie owce”. I to był Dawid, on go przyprawia i [prorok] mówi: „To jest ten, którego wybrał Pan, dlatego że Pan Bóg patrzy inaczej na człowieka. Nie patrzy na to, co widoczne dla oczu, patrzy na serce”. I ja myślę, że to jest również ten kąt patrzenia Panasa na Lublin, że Panas patrzył inaczej. Patrzył na serce, ale nie tylko na serce człowieka, powiedziałbym, że na serce miasta. I taka była jego relacja do Lublina.

On troszeczkę jak gdyby chciał kreować pamięć o innym Lublinie i to było – tak ja to odbieram – najważniejsze, żeby odtworzyć coś, czego już nie ma albo żeby to stworzyć na nowo w inny sposób. Właśnie magiczny Lublina czy to oko cadyka – przecież na tym mu bardzo zależało. Ale myślę, że to jest takie patrzenie człowieka, który patrzy troszeczkę głębiej niż tylko na codzienne wydarzenia, aczkolwiek on tą codziennością normalnie żył. Pamiętam właśnie taką rozmowę w Palikijach – żeby dać przykład takiej codzienności – był tam obecny jeden z profesorów Uniwersytetu Warszawskiego i żeśmy tak chwilę rozmawiali, zeszliśmy na pensje profesorów i pamiętam, że Panas właśnie wspominał ile zarabia i tenże profesor Uniwersytetu, jego ciut młodszy może kolega, mówił ile zarabia na Uniwersytecie Warszawskim i Panas wtedy właśnie kiwał głową i mówił: „No tak, my zarabiamy o połowę mniej”. I było widać, że również dostrzegał taki wymiar życia, że profesorowie w Lublinie niekoniecznie są najlepiej opłacani. Tak, że to też taka proza życia i to mi też wtedy utkwilo z jednego z tych spotkań.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Miejsca Władysława Panasasa w Lublinie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Władysław Panas, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Kaplica Trójcy Świętej, Plac Zamkowy

## 7. Miejsca Władysława Panasasa w Lublinie

Tego jest dużo. Ja myślę, że te ulubione miejsca to są miejsca, w których on przebywał. On był w bardzo wielu miejscach. Wiem, że Brama NN, wiem, że Chatka Żaka, ale tych miejsc jest więcej. Jego można było w różnych miejscach spotykać. I to jest tak z ludźmi, którzy mają dużą pojemność serca czy umysłu, że to nigdy nie będzie jedno miejsce – to tak nie jest. Tych miejsc po prostu będzie więcej. Myślę, że Kaplica Trójcy Świętej, on w tym tekście o ikonostasie do tego wraca. Myślę, że cmentarz żydowski. Myślę, że Plac Zamkowy, który był częścią miasta żydowskiego. Takie mam z tych rozmów, z tych spotkań po prostu wyobrażenie, że te miejsca, które albo nie istnieją albo istnieją inaczej – właśnie to jest taka próba odtwarzania w swojej twórczości, w swoim patrzeniu czegoś, czego już nie ma.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Władysław Panas jako człowiek i twórca
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Władysław Panas

## 8. Władysław Panas jako człowiek i twórca

Myślę, że tego trochę nie da się rozdzielać – pojęcia człowiek a twórca. Jeśli ktoś czymś się zajmuje i widać, że to jest pasją jego życia, to jest to pewna całość, pewna łączność. Ja jako dominikanin czy jako człowiek wykształcony w filozofii klasycznej bardzo mocno staram się patrzeć na człowieka jako na całość, to znaczy nie rozgraniczam: tutaj jest człowiek, tu jest jego praca zawodowa, tu jest życie rodzinne. Można o tym mówić oczywiście, ale dla niego to, co on robił było pasją. On naprawdę był cały w tym, co robił, co pisał, było widać jak o tym rozmawiał, dyskutował. I w tym było widać człowieka bardzo otwartego na innych, chłonnego po prostu świata, ludzi, rozmów. On był znakomitym gawędziarzem, znakomitym opowiadaczem, był w tym jakiś taki bardzo osobisty urok, było widać, że to nie jest tylko takie profesorskie, belferskie, to jest właśnie pasja. I to był Panas jako człowiek.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Uczniowie Władysława Panasa
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Władysław Panas

## 9 Uczniowie Władysława Panasa

Patrząc na jego uczniów, których gdzieś spotkałem czy pamiętam na pogrzebie, to wydaje mi się, że to musiała być jakaś relacja inna niż czysto akademicka, bo jednak ci ludzie, którzy się do niego przyznają, uważali go za jakiegoś swojego profesora czy jakiegoś mistrza, ale to tak oceniam jak gdyby z zewnątrz.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Wartości i przewodnicy w życiu Panasa
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Władysław Panas, Stefan Sawicki

## 10. Wartości i przewodnicy w życiu Panasa

Patrząc na niego, znając go, myślę, że bardzo ważną była wartość drugiego człowieka czy wartość przyjaźni, dlatego że Panas był człowiekiem, który był wśród innych i wydaje się, że to miał jakoś przemyślane. On był człowiekiem, który funkcjonował wśród innych ludzi – i to jako profesor, i jako przyjaciel, i jako gawędziarz. Tak, że to jest coś ważnego.

Myślę, że drugą taką wartością prawdopodobnie była jakaś chłonność, jakaś otwartość na inność. Przecież nie zajmowałby się Brunonem Schulzem czy nie zajmowałby się doświadczeniem tradycji chasydzkiej, jak również ikonami, czyli światem bizantyjskim, prawosławnym, bo to jest wszystko dzisiaj dla nas inne, jeśli tak można powiedzieć. Polska po czterdziestym piątym roku stała się krajem jednokulturowym, jednowyznaniowym, jednobarwnym, a zainteresowania Panasa to były te jak gdyby barwy Polski właśnie wielobarwnej, jeszcze okresu międzywojennego, gdzie te wszystkie wymienione przeze mnie akcenty to były akcenty właśnie tego kraju i tej kultury. Więc patrząc na Panasa wiem, że on tym po prostu się nie tylko interesował, ale to była właśnie pasja jego życia.

Ja zorientowałem się na pogrzebie, że na pewno takim człowiekiem, którego Panas jak gdyby uważał za swojego mistrza, był profesor Sawicki. Ale myślę znowu, że Panas inaczej patrzył, że on tych, nie wiem czy mistrzów, ale może przewodników szukał w tych swoich zainteresowaniach, bo gdybyśmy go zapytali, to prawdopodobnie by mówił, że takim przewodnikiem był dla niego Bruno Schulz, że prawdopodobnie byli różni chasydzi, którymi się interesował. Tak, że to jest jak gdyby ten kierunek, że niekoniecznie relacja

uczeń-mistrz, ale relacja kogoś, kto idzie i jak gdyby rozświetla drogę życia czy drogę jakichś poszukiwań; raczej bym to w tej relacji widział.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



**TOMASZ DOSTATNI OP**  
ur. 1964; Poznań



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Władysław Panas – dusza towarzystwa
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Władysław Panas

### 11. Władysław Panas – dusza towarzystwa

On był cały jedną wielką anegdotą, to znaczy był człowiekiem, który był taką duszą towarzystwa. Dla mnie pozostał jako taki człowiek poczucia humoru – poczucia humoru bardzo towarzyskiego, w sensie, że to nie jest jakiś humor stoicki, angielski, z którego nie wiadomo dla nas trochę co wypływa, ale taki właśnie wschodni, kresowy. Ale samego szczegółu nie pamiętam. Pamiętam właśnie różne sytuacje, to, że z nim rozmowa była właśnie pewną wzajemną taką przyjemnością, też humorystyczną.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"